

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 19 (470)

NIEDZIELA 12 MAJA 1968

ROK X

O przeszczepieniu serca

O ile człowiek jeszcze za życia wyrazi swą zgodę na to, aby po jego śmierci wyjęto serce i przeszczepiono drugiemu człowiekowi w celu ratowania jego życia, fakt dokonania przeszczepu nie budzi żadnych zastrzeżeń natury etycznej. Jeżeli nawet istnieje tutaj pewne ryzyko, to chyba wolno dawcy serca dobrowolnie je podjąć dla tak wielkiego celu, jakim jest ratowanie życia drugiego człowieka.

Alc czy wolno wyjąć serce bez wyrażonej uprzednio zgody jego właściciela, oczywiście, po bezspornym stwierdzeniu zgonu?

Człowiek jest właścicielem swego ciała, ono jest częścią jego natury; czy wolno tak bezceremonialnie traktować człowieka po śmierci, uważać jego zwłoki za zbiór części zamiennych? Zmarły nie może wprawdzie mówić, wyrażać swej zgody lub protestować, niemniej jego wola wyrażona np. w testamentcie, dotycząca pozostawionej własności, jest od pradawnych czasów przez społeczeństwo uznawana i szanowana. Czy wolno więc bezceremonialnie traktować tę istotną własność człowieka, jaka stanowi jego ciało?

Nie wolno nam zapominać, że prawo własności nie jest nieograniczonym, absolutnym prawem. Wyobraźmy sobie sytuację, że w czasie zagrożenia powodziowego, gdy trzeba ratować życie ludzkie, znajduje ktoś przycumowaną do brzoju łódkę. Nikt nie ma wątpliwości czy wolno i trzeba użyć czyjejs łodzi bez pytania o zdanie właściciela, aby ratować życie ludzkie. Chociaż może się zdarzyć, że łódź zostanie uszkodzona, bądź zatopiona. I odyby nawet właściciel nie zezwolił — o ile wystarczyłoby czasu aby go zapytać — wolno byłoby to uczynić wbrew jego woli. Obowiązek bowiem ratowania życia ludzkiego jest ważniejszy niż prawo własności.

Czyż nie jest podobnie z ciałem człowieka, które w wyniku śmierci pozostaje na ziemi? Dodajmy do tego, że po śmierci ciało staje się zmarłemu zupełnie niepotrzebne i to tak z pozycji materialisty,

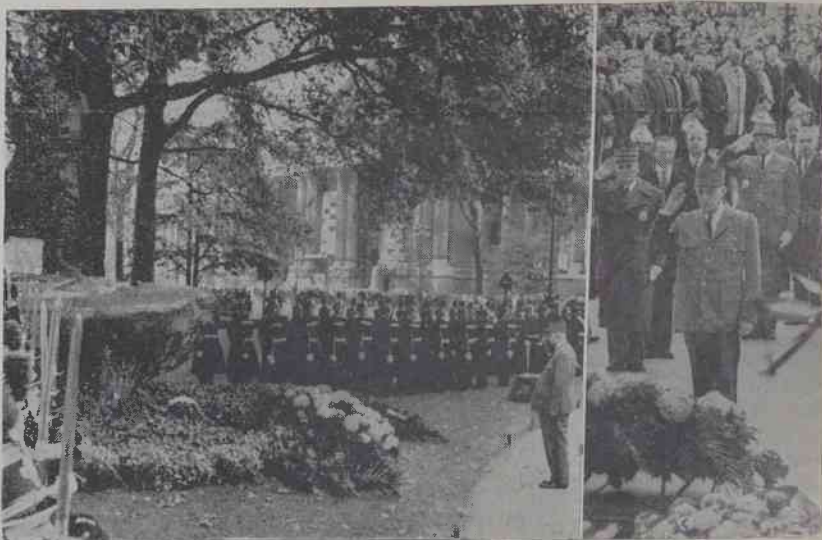
jak też i z pozycji człowieka wierzącego. Ciało zmarłego za jakiś czas ulegnie rozkładowi. Tymczasem wyjęta w porę z jego zmarłego ciała część jeszcze żywa może posłużyć drugiemu człowiekowi, ratując i przedłużając mu życie.

Wydaje się więc rzeczą bezsporną, że ze zwłok zmarłego człowieka wolno wyjąć jakikolwiek organ, który mógłby posłużyć do ratowania życia drugiego człowieka — nie ma w tym żadnego wykroczenia natury etycznej. W rozstrzygnięciu tej kwestii można stosować również zasadę domniemanej woli zmarłego. Zmarły, gdyby mógł mówić i wyrazić swoje zdanie, nie miałby żadnego rozsądnego powodu sprzeciwiać się temu by np. jego serce żyło znacznie dłużej i służyło bliźniemu ratując go po śmierci.

Religia chrześcijańska nakazuje wielki szacunek dla zwłok zmarłego człowieka.

Ciało człowieka stworzone przez Boga stanowi część istotną natury ludzkiej, uswięconej przez łaskę Chrystusa i przeznaczone zostało po zmartwychwstaniu do życia wiecznego. Cała liturgia pogrzebowa jest nasycona tym szacunkiem dla ciała zmarłego chrześcijanina. Zbeshczeszczczenie zwłok, wszelkie nieuszanowanie, naruszenie spokoju i świętości cmentarza uchodzi za ciężkie przekroczenie, za grzech.

Niemniej jesteśmy dalecy od prymitywizmu ludów pogańskich, u których szacunek dla ciała zmarłego człowieka opierał się na zgoła innych przesłankach. Ludy pierwotne od stanu ciała zmarłego człowieka uzależniały stan jego duszy po śmierci. Wierzono tedy, że losy duszy są jakoś związane z losami ciała pozostawionego na ziemi. Siąd zwyczaj balsamowania zwłok, w czym tak bardzo wyspecjalizowali się Egipcjanie. Stąd przekonanie u wielu, że skoro ciało zmarłego nie zostanie wśród odpowiednich obrzędów należycie pogrzebane, jako dusza nie znajna spokoju wiecznego. (Dokoniczenie na str. 8)



Jesteśmy w okresie rocznic... Zdjęcie nasze przedstawia moment oddawania hołdu zwycięzcom z 1918 roku, a zwłaszcza Jerzemu Clemenceau.

On was wprowadzi do wszelkiej prawdy

Im bardziej oddalamy się w roku kościelnym od Wielkanocy zbliżając się do uroczystości Zielonych Świąt, tym donośniej czytane we Mszy fragmenty Ewangelii Janowej mówią nam o przyjsciu Ducha — Poczyciciela. Zapowiedź jego przyścia wpleciona jest tak jak wszystkie ewangeliczne teksty powielkanocne — w wielki dialog Jezusa z uczniami w czasie Ostatniej Wieczerzy. W tę najbardziej intymną i osobistą relację o Sercu Naszego Pana, jaka spłynęła z pióra jego najukochańszego ucznia.

Wzwanie do miłości wzajemnej braci, wzorowanej na miłości Osób Trójcy Przenajświętszej, obietnica pociechy nasycającej trudną egzystencję chrześcijanina i świadomego swego powołania, a nade wszystko obietnica zesłania Ducha wypełniają tę przyjacielską biesiadę Mistrza, który żegna przed śmiercią swoich uczniów i spogląda w przyszłość swego Kościoła. W tajemnicę chwiejnej wierności serc ludzkich, w tajemnicę ich wyboru łaski, który zawsze może być przekreślony wyborem zła

Szukające słowa: „Lepiej dla was, żebym odszedł, bo jeśli nie odejdę, Poczyciciel nie przyjdzie do was, a jeśli odejdę, przyślę go wam” wkłada Jan w usta Chrystusa, by pokazać nam, jak bardzo zależało Zbawicielowi na zrozumieniu przez uczniów jego pedagogii, uczącej prawdziwej wiary i ufności.

Obecność widzialna jego osoby ma być zastąpiona obecnością niewidzialną Ducha. Akcent położono tu jednak nie na różnicy tych dwóch stanów obecności, ale na ich ciągłości. Na tym, że obecność ta ma trwać nadal wśród chrześcijan — ma być obecnością czuwającą i towarzyszącą. Chrześcijanie muszą zrozumieć, że obecność widzialna i odczuwalna

Chrystusa mogła być tylko obecnością wyjątkową, chwilową, związaną z określonym zadaniem i celem.

Zadaniem tym było pokazanie drogi zbawienia, objawienie Ojca, zasianie w świecie ziaren życia Bożego, założenie fundamentów Kościoła. Po spełnieniu tej misji świat został pozbawiony obecności widzialnej Chrystusa, by mógł powstać tu ład normalny, opierający się na duchowych darach Poczyciciela i na walce serca ludzkiego o utrzymanie ich w stałym posiadaniu.

Wcielenie było konieczne. Bez tej inicjatywy Bożej przepaść dzieląca Boga i człowieka nie została pokonana. Wcielenie jednak nie osłabia skierowanego nieustannie do nas żądania, byśmy się stale na nowo rodzili do prawdziwego życia „w duchu”.

Zadaniem Ducha Poczyciciela będzie odświeżanie głębi nauczania Chrystusowego. Ukazywanie coraz pełniejsze tego, co przyniósł światu Chrystus. To znaczy życia Bożego w całej jego duchowo-

wej czystości. Poczyciciel jest duchem Chrystusa, dlatego nie odkryje nam nowych prawd, ale jedynie pozwoli duszy otwierającej się mu dojrzeć duchową rzeczywistość nauki Chrystusowej. „Duch Prawdy wprowadzi was do wszelkiej prawdy”.

Przejmującą aktualnością dźwigną te słowa w epoce odnowy posoborowej. Oto Duch-Poczyciciel pozwala nam odkryć nieprzeżywane perspektywy prawdy Chrystusowej na dziś. Aktualność braterstwa w epoce atomowej, płodność dialogu w rodzącej się w bólach jednoświata — oto tylko niektóre aspekty pracy „Ducha prawdy wprowadzającego do wszelkiej prawdy”.

Ale właśnie dlatego, byśmy uchwycili ważność i niepowtarzalność wydarzeń naszych czasów — musimy prosić o obecność Ducha prawdy. W chwilach łaski bowiem błąd liczy się podwójnie, brak wrażliwości jest zdradą, apatia — grzechem nieufności. Żyjemy w tej chwili, bądźmy na miarę jej wymogów.

Ewangelia

NA 4. NIEDZIELĘ PO WIELKANOCY

(Według św. Jana 16, 5-14)

W owym czasie powiedział Jezus swoim uczniom: Idę do tego, który mnie posłał, a nikt z was nie pyta mnie: „Dokąd idziesz?” Ale ponieważ to wam powiedziałem, smutek napenił serca wasze. Jednakże mówię wam prawdę: Korzystniej jest dla was, abym odszedł. Bo jeżeli nie odejdę, Poczyciciel nie przyjdzie do was. A jeżeli odejdę, Poślę Go do was. On zaś gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie. O grzechu — bo nie wierzą we mnie. O sprawiedliwości zaś — bo idę do Ojca i już mnie nie ujrzycie, wreszcie o sądzie — bo władca tego świata został już osądzony. Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz jeszcze znieść nie możecie. Gdy zaś On przyjdzie, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Albowiem nie będzie On mówił wam od siebie, ale powie to, co słyszy, oraz objawi wam rzeczy przyszłe. On mnie otoczy chwałą, ponieważ z mojego weźmie i wam objawi.

Niedziela zaczyna się w sobotę (1)

„Pamiętaj, abyś dzień święty święcił” — mówi trzecie przykazanie Boże, a drugie przykazanie kościelne uzupełnia je dodając, że w niedzielę i święta należy we Mszy św. nabożnie uczestniczyć. Przestrzeganie tych dwóch przykazań pozostawia wiele do życzenia. Dlatego też jest to jedna z trosk Kościoła pracującego nad posoborową odnową życia chrześcijańskiego. W związku z tym Episkopat Francji prosił i uzyskał od Papieża zezwolenie na pewną próbę. Chodzi o możliwość odprawienia niedzielnej Mszy św. już w sobotę wieczorem, a tym samym danie wiernym możliwości spełnienia obowiązku niedzielnego już w sobotę wieczorem. Inicjatywa ta ma wielkie znaczenie dla całego Kościoła. Jednak chodzi o to, aby dobrze ją zrozumieć. Dlatego też biskup diecezji Chambéry, jednej z tych diecezji w której próba ta została przeprowadzona — wydał specjalny komentarz na ten temat.

Ponieważ nadchodząca pora roku, zbliżająca się wyjazdy wakacyjne czy też weekendy często stawiają przed nami sprawę uczestnictwa we Mszy św., dlatego dobrze będzie szczegółowo zapoznać się zarówno z istotą tej próby, jak również z warunkami, jakie muszą być spełnione. Myślę, że dobrze będzie pójść za tokiem komentarza arcybiskupa diecezji Chambéry.

Wychodzi on od tego, że trzecie przykazanie nakazuje święcenie dni świętych. Otóż święcenie niedziel nie tylko obowiązek moralny nałożony przykazaniem, ale również życiowa potrzeba każdego chrześcijanina, który chce żyć z wiary. Już od wieków Kościół na Zachodzie podkreślał, że do święcenia niedziel należy uczestnictwo we Mszy św. jako wspólna, społeczna modlitwa wszystkich wiernych, jako wyraz ich dziękczynienia, jako słuchanie Słowa Bożego, uczestniczenie w Ofierze Eucharystycznej i w Komunii św. Jeżeli każda Msza św. odtwarza ofiarę Chrystusa i przypomina Jego śmierć i zmartwychwstanie — to Msza św. niedzielna przypomina to w

szczególny sposób. Niedziela bowiem jest dniem zmartwychwstania i tym samym dniem ostatecznego zwycięstwa życia Bożego nad śmiercią przez grzech.

Jednak święcenie niedziel — to nie tylko Msza św. To za mało. Cała niedziela ma być dniem Pańskim. Polska nazwa niedziel mniej to wyraża. Ona raczej mówi o wstrzymaniu się od pracy, mówi o nie-działaniu. Jednak łacińska nazwa niedziel: „dominica”, czy francuska „dimanche” bardzo silnie podkreślają charakter tego dnia jako Dzień Pański, dzień Bogu poświęcony i to w całości. To wcale nie znaczy, że cała niedziela ma być spędzona w kościele. — A raczej, że nawet fizyczny niedzielny wypoczynek — ma być wypoczynkiem dla Pana. Nacisk położony na niedzielny obowiązek uczestniczenia we Mszy św. w żadnym wypadku nie ma przesłaniać obowiązku święcenia całej niedziel. O tym trzeba pamiętać, szczególnie gdy się mówi o możliwości odprawienia niedzielnej Mszy św. już w sobotę wieczorem — a tym samym dla wiernych o możliwości uczestniczenia w niedzielnej Mszy św. już w sobotę.

Otóż w obecnych warunkach i organizacji życia musimy stwierdzić fakt, że pewna ilość wiernych wcale nie może święcić niedziel, albo tylko z wielką trudnością. Podobnie jest z uczestniczeniem we Mszy św. Niektórzy pełnią takie obowiązki, że nie mogą od nich się zwolnić nawet w niedzielę. Na przykład praca w pewnych fabrykach. Chciałoby dla przykładu: podtrzymanie kotłów fabrycznych na parze, przegląd maszyn właśnie w niedzielę gdy są nieczynne, kontrola pieców hutniczych i tym podobne. Do takich zajęć należą również niektóre prace na wsi, służba społeczna w transportach w komunikacji, w telefonach, w szpitalach, w policji, praca w hotelach i tym podobne czynności konieczne dla dobra powszechnego.

Tu należy zaliczyć również sport i turystykę. Nie tylko sportowców i turystów ale przede wszystkim tych, którzy pracują w sporcie i turystyce.

Możnaby powiedzieć, że wobec niemożliwości, osoby te są zwolnione od uczestniczenia we Mszy św. Jednak Kościół nie może się tym zadowolić, nie może obojętnie patrzeć, że dużo wiernych regularnie nie ma możliwości korzystania ze Słowa Bożego ani uczestniczenia w Przenajśw. Ofierze właśnie w tym dniu, który tradycyjnie jest dniem Pańskim. Otóż z tej troski o duchowe dobro wiernych powstała owa próba odprawiania Mszy św. niedzielnej, już w sobotę wieczorem. O dalszych szczegółach, oraz o warunkach w jakich wierni mogą z tego korzystać, napiszę za tydzień.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Tydzień Boży

NIEDZIELA 12 MAJA

4. po Wielkanocy

Św. Nereusza, Achillesa, Domicylii i Pankracego, Męczenników

PONIEDZIAŁEK 13 MAJA

Św. Roberta Bellarmina, Biskupa, Wyznawcy i Doktora Kościoła

WTOREK 14 MAJA

Św. Bonifacego, Męczennika

SRODA 15 MAJA

Św. Jana Chrzyciela de la Salle, Wyznawcy

CZWARTEK 16 MAJA

Św. Andrzeja Boboli, Męczennika

PIĄTEK 17 MAJA

Św. Paschalis Baylon, Wyznawcy

SOBOTA 18 MAJA

Św. Wenancjusza, Męczennika

ZŁOTE MYŚLI

◆ *Więcej korzyści odmieszasz przebacząc tym, którzy sprawili ci przykrość, niż gdybyś pojechał za morze uczcić święty grób Zbawiciela.*

◆ *Nie sądź nikogo. Więcej spodoba się przez to Bogu, niż gdybyś siedmiokrotnie razy na dzień przelewał krew swoją.*

◆ *Gdy znosisz cierpliwie to, co Bóg na ciebie zsyła, więcej się Mu podobasz, niż gdybyś z św. Pawłem był zachwycony do trzeciego Nieba.*

(św. Albert Wielki)

Lekeja

NA 4. NIEDZIELĘ PO WIELKANOCY

(Z listu św. Jakuba Apostoła 1, 17-21)

Najmilsi: Każde dobro, jakie otrzymujemy i wszelki dar doskonały zstępuje z góry, od Ojca światłości, u którego nie ma przemiany ani cienia zmienności. Ze swej woli zrodził nas przez słowo prawdy, byśmy byli jakby pierwocinami Jego stworzeń. Wiedźcie, bracia moi umiłowani: każdy człowiek winien być chętny do słuchania, powolny do mówienia, powolny do gniewu. Gniew bowiem męża nie wykonuje sprawiedliwości Bożej. Odrzucicie przeto wszystko, co nieczyste oraz cały bezmiar zła, przyjmijcie w duchu łagodności zaszczepione w was słowo, które ma móc zbawiać dusze wasze.



ZE ŚWIATA

SPROSTOWANIE PRYMASA POLSKI

Paryski „Le Monde” zamieścił list Kardynała Prymasa Wyszyńskiego, prostujący błędne informacje i naświetlenia agencji France Press, na podstawie których ukazała się we francuskim piśmie w lutym br. notatka pt. „Kampania Episkopatu Polski pod hasłem: Kościół w niebezpieczeństwie”.

„Informacje zawarte w notatce — píše Kardynał — nie odpowiadają prawdzie a komentarz przypisuje Prymasowi Polski polityczne intencje, które nie mają nic wspólnego z rzeczywistością. Wobec czego uważam za mój obowiązek zakomunikować redakcji co następuje:

1. Agencja F.P. zniekształciła tekst wielkopostnego listu pasterskiego Prymasa Polski, zatytułowanego: „Co zagraża moralności narodu?” Chodzi o cztery niebezpieczeństwa: ateizm i jego narzucanie, podsyćanie nienawiści w społeczeństwie, demoralizacja i alkoholizm. Chodzi o groźbę moralną dla narodu, a nie o „zagrożenie Kościoła”, czy o „obronę zagrożonej Matki Boskiej”.

2. List mówi o zagrożeniu moralnym, o modlitwie i zadośćuczynieniu. Jakże można go komentować jako akcję polityczną? W okresie, w którym mówi się o dialogu z państwami socjalistycznymi, taka insynuacja jest podwójnie szkodliwa. Komentarz tego typu świadczy, że redaktorowie A.F.P. nie wyczuli jeszcze sytuacji i problematyki Kościoła w Polsce. Uważamy, że pismo tak poważne jak „Le Monde” nie powinno dawać ucha sugestiom nie sprawdzonym.

3. Stwierdzamy z żywą przykrością, że nie po raz pierwszy „Le Monde” przypisuje intencje polityczne pracy duszpasterskiej Kościoła w Polsce. Należy oceniać tę pracę wedle jej charakteru religijnego i jej wpływu moralnego. To jedyna ocena, która byłaby sprawiedliwa.

Z tych samych powodów nie należy przypisywać Prymasowi Polski roli, której on sam nigdy sobie nie przypisuje — interrexu lub przywódcy opozycji politycznej. Takie komentarze świadczą o ignorancji co do rzeczywistości roli Kościoła w narodzie”.

DIECEZJA LUBELSKA W CYFRACH

Nakładem Kurii Biskupiej w Lublinie ukazała się ostatnio ciekawa publikacja: *Spis kościołów i duchowieństwa diecezji lubelskiej, w opracowaniu ks. prałata dr.*

W. Olecha. Praca powyższa zawiera m. in. noty biograficzne biskupów lubelskich, spis hierarchii Kościoła rzymsko-katolickiego w Polsce, spis członków Kapituły katedralnej lubelskiej, Kapituły kolegiaty zamojskiej, Kurii diecezjalnej w Lublinie itd. Spisem objęto profesorów miejscowego Seminarium Duchownego oraz KUL, dziekanów i wicedziekanów, księży pracujących i przebywających w diecezji, wykaz parafii. Jak wynika z publikacji — diecezja lubelska pod koniec 1966 r. liczyła 23 dekanaty, 253 parafie, miała 59 kościołów diecezjalnych nieparafialnych, 10 kościołów zakonnych, 157 kaplic diecezjalnych, 48 kaplic zakonnych.

KATOLICKA NAGRODA LITERACKA

Laureatem dorocznej francuskiej nagrody literackiej-katolickiej został o. Henri de Lubac T.J., znany teolog, humanista-społecznik i historyk, uważany za prekursora reform II Soboru Watykańskiego, znawca i obrońca Teilhard de Chardin.

Wśród około 20 dzieł o. de Lubac o nie przemijającej aktualności znajdują się prace o Kościele, o ateizmie współczesnym, studia z zakresu historii, religii i mistyki.

CODZIENNA MSZA ŚW. KONECELEBROWANA

W katedrze katowickiej wprowadzono tytułem eksperymentu codzienną Mszę św. koncelebrowaną, odprowadzaną o godzinie 7,30 przez kapłanów, którzy uprzednio odprawiali już w tym kościele Mszę św. przy innych ołtarzach. W czasie Mszy św. osoby przysposobione do przyjęcia komunii św. sami za pomocą pensety wkładają do kielicha komunikanty. Następnie jeden z koncelebrujących kapłanów przenosi kielich z komunikantami na ołtarz, gdzie zostają konsekrowane, a następnie rozdane wiernym w Komunii św.

WOKÓŁ MAŁŻEŃSTW MIESZANYCH

Jak już informowaliśmy, episkopat holenderski jako pierwszy wprowadził poważne złagodzenie dotychczasowych przepisów

dotyczących małżeństw mieszanych. W wielu innych krajach problem ten staje przed Kościołem w całej swej ostrości, wskazując na konieczność zrewidowania opublikowanej już po Soborze Instrukcji o małżeństwach mieszanych. Interesujący artykuł na ten temat zamieszczony został w katolickim miesięczniku niemieckim „Stimmen der Zeit”. Autor, o. Gerhartz, jezuita z Frankfurtu, podkreśla, iż niedostosowanie przepisów, prawa kościelnego o małżeństwach mieszanych do wymogów czasów obecnych przy czynia się w praktyce do zwiększenia się liczby tzw. małżeństw nieważnych z punktu widzenia kościelnego. Zdaniem o. Gerhartz, ludzie współcześni spotykający się z niezłuciwością niektórych przepisów kościelnych pomijają je zupełnie i wyłączają się praktycznie spod wpływu religii. Autor artykułu stwierdza, iż w krajach używających języka niemieckiego co czwarte małżeństwo jest małżeństwem mieszanym, a zbytnie podkreślanie różnic wyznaniowych nie zachęca ich do wykonywania praktyk religijnych.

O. Gerhartz wprowadza bardzo istotny nowy element do rozumowania na temat małżeństw mieszanych: mianowicie ślub cywilny. W Niemczech Kościół protestancki uznając ślub ten za prawdziwy akt łączący małżonków, udziela mu Bożego błogosławieństwa. Dla protestantów aktem zawarcia małżeństwa jest ślub cywilny. Takie postawienie sprawy umożliwi dalsze poszukiwania dla rozwiązania problemu małżeństw mieszanych. Jak stwierdza o. Gerhartz, zarówno duchowny protestancki jak i katolicki mogliby uczestniczyć w ślubie pary mieszanej, każdy według praktyki swego Kościoła, albo razem, albo oddzielnie, dokonując aktu, który nie byłby sprzeczny z drugim, ani by się obydwaj wzajemnie nie wykluczały.

Teza o. Gerhartz'a wzbudziła duże zainteresowanie protestantów francuskich. W środowiskach katolickich wywołała na pewno wiele dyskusji i sprzeciwów.

PAMIĘCI EDYTY STEIN

Z inicjatywy metropolity krakowskiego ks. kardynała Wojtyły odbyło się w Krakowie posiedzenie naukowe poświęcone w całości poglądom filozoficznym Edyty Stein, karmelitanki, która 25 lat temu poniosła śmierć w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Ofiara hitlerowskiego bestialstwa, była znaną autorką dzieł filozoficznych z zakresu fenomenologii. Wykład na temat osiągnięć naukowych śp. Edyty Stein wygłosił prof. dr Roman Ingarden, który o Edytę Stein w Getyndze studiował filozofię pod kierunkiem prof. Husserla.

PAPIEŻ SIĘ ŚMIEJE

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 43)

Partyjny

Ulubionym tematem Jana była tusza własna jak również i innych. Był zadowolony, gdy mógł z tego powodu zażartować z siebie lub wziąć pod włos kogoś z „towarzyszy niedoli”. Czynił to tak uroczo, że zainteresowanym odchodziła chęć rozpoczynania projektowanej kuracji odchudzającej.

— Ten musi przybrać (na wadze) — powiedział misyjnemu biskupowi Vervoortowi, a przypartywszy się zaokrąglonym kształtom ojca Voogta, który towarzyszył biskupowi dodał parafrazując słowa św. Jana Chrzciciela — a temu trzeba odebrać.

Niezameldowany zjawił się raz Jan XXIII w czasie nieżnośnego upału w stolarni miasta watykańskiego. Zatrudnieni tam rzemieślnicy uklękli jak tylko zobaczyli papieża w progach warsztatu. Uplęnęła dobra chwila zanim się wszyscy znowu podnieśli. Ich pobożne zażenowanie przysło oczywiście, gdy papież polecił jednemu z młodych robotników przynieść dwie butle wina. W mgnieniu oka znalazły się szklanki na stole i razem z Janem XXIII kilku stolarzy piło dobre watykańskie wino. Niepewne, urwane słowa wkrótce ustąpiły miejsca wesołej, ożywionej rozmowie. W tym nastroju zwrócił się papież z głośnym śmiechem do tęgiego szefa stolarzy :

— Gotów jestem się założyć, że jesteś członkiem partii.

Grubasowi wydawało się, że zapadnie się w ziemię, tak był skonfundowany. Namyślał się długą chwilę nad odpowiedzią, bo to nigdy nie wiadomo . . .

— Oj . . . Ojciec święty — bełkotał — ja, ja nie jestem w żadnej partii. Nie należę do żadnej organizacji politycznej.

Papież poklepał go dobrotliwie po ramieniu i powiedział :

— Do partii, w której ja mówię, nie trzeba wstępować. Człowiek staje się automatycznie członkiem P.G.

Majster powtórzył litery potrząsając głową. Inni spoglądali na siebie nie mogąc dociec sensu tego skrót. podczas gdy Jan ubawiony całym zajściem wytrzymał ich jeszcze chwilę i wreszcie wybuchnął śmiechem :

— Chodzi o Partię Grubasów.

Spadochroniarze

Wśród wielu żołnierzy, którzy przewinęli się w czasie audiencji przez Watykan i Castelgandolfo była również jednostka francuskich spadochroniarzy. Papież chwalił ich odwagę i powiedział im, że

on sam nie miał kłopotu z wyborem broni, że nie potrzebował zastanawiać się, czy pójść do spadochroniarzy czy też do piechoty, poprostu dlatego, że w pierwszej wojnie nie było jeszcze spadochroniarzy. Spadochroniarze dumni z pochwały prężyli się przed papieżem. Ten zaś nieznacznie przeszedł w rozmowie do spraw duchowych. Pod koniec spadochroniarze z Francji dowiedzieli się, że niedzielna Msza św. jest ważniejsza od całego przeszkolenia spadochronowego.

— Przy całym waszym wysiłku — rzekł im Jan — aby jak najlepiej spaść z nieba na ziemię, nie zapomnijcie o tym, jakby się tam dostać z powrotem.

(Ciąg dalszy nastąpi)



W czasie ceremonii wielkoczwartkowych Ojciec św. osbiście umywał nogi seminarzystom, wśród których byli przedstawiciele wszystkich ras i kolorów. Wzruszający ten gest przypominał scenę z Wieczernika, gdy Chrystus pochylił się do stóp swoich uczniów.

Ludzie są tacy

LUDZIE I SAMOCHODY. — W mieście angielskim Leicester pewien automobilista został ukarany grzywną za wysokości dwóch jardów za to, że parkował wózek w miejscu niedozwolonym. Musiał on jednak zapłacić jeszcze dwa funty za zniszczenie ulicy, ponieważ podał na strażbę mandat karny i wyrzucił na chodnik.

AMBARAS Z RODZICAMI — Pewien włoski dziennikarz, któremu powierzono napisanie artykułu o przestępczości wśród nieletnich, chciał się przed wszystkim dowiedzieć, co porabiają młodzi ludzie późnym wieczorem. Zatelefonował więc do domniastu rzymskich miśskich, by zapytać gdzie przebiegają dzieci. W dziewięciu wypadkach teledzielnicy odebrali młodzi, którzy powiedzieli, że nie wiedzą dokąd poszli rodzice.

KŁOPOTY WIELKICH LUDZI. — We Wrocławiu odbyło się niedawno spotkanie ludzi wysokich. Uczestniczyli między innymi do 185 cm, a najwyższym uczestnikiem był z-metrowy Henryk D. z Lubania Śląskiego. W czasie spotkania omawiano różne sprawy, które komplikują życie wysokim. Postanowiono założyć klub wysokich i na prezesa wybrano szanownego Eugeniusza T. z Bystrzycy, który ma 226 cm wzrostu.

JESTEŚMY POZYTYWNIJSI — Wychodząc z jednym z niewielu miast USA gazeta zwiększyła niedawno swój format. Na pytanie czytelnika jakże były przyczyny tej decyzji, redakcja odpowiedziała na łamach pisma: „Obecnie gazeta stała się pozytywniejsza, ponieważ nowy format umożliwia zapakowanie w nią butelki whisky”.

RACJONALIZATOR. — Mieszkańcy jednego z wieśców w Łodzi udali się do administracji domów mieszkalnych, by podziękować konserwatorowi za szybkie naprawienie windy. Można sobie wyobrazić jego zachowanie, gdy równocześnie ze służącymi przybyli mieszkańcy sąsiedniego bloku z prośbą o naprawienie nieczynnej windy, z której to ów pomysłowy konserwator wynonował silnik, by uruchomić windę pierwszą. Do podziękowań nie doszło.

WPADŁO MU SIĘ. — Leonardo Manni, mieszkaniec Bari, wpadł na pomysł wzięcia intratnych interesów. Codziennie czytał nekrologi, następnie po sprawdzeniu w urzędzie stanu cywilnego ściślejszych danych, wysyłał na nazwisko nieboszczyka książkę z saliczeniem pocztowym. Rodzina zazwyczaj przyjmowała przesyłkę w przekonaniu, że była to ostatnia wola zmarłego. Jednakże pewnego dnia oszust został zdemaskowany. Okazało się, że adresat, który zmarł na krótko przed nadejściem sownika greckolubińskiego, był niewidomy.

19 kwietnia 1943 roku o godzinie 6 rano w getcie żydowskim w Warszawie wybuchło powstanie. Wkraczające do getta hitlerowskie oddziały, wspomagane artylerią, lotnictwem i czołgami, powaliły pociski ludzi zdecydowanych nie oddać swego życia bez walki. Na pozycjach bojowców zatknięto sztabry: biało-czerwone i biało-niebieskie. Odezwa wydana przez Żydowską Organizację Bojową do Polaków głosiła: „Toczy się walka o waszą i naszą wolność. O wasz i nasz — ludzki, społeczny, narodowy — honor i godność”.

Dzisiaj, po dwudziestu pięciu latach, mimo że dzieli nas od tamtych tragicznych dni tak wiele czasu szczególnie bogatego w historyczne wydarzenia, pamięć o nich jest wciąż żywa. W kronice zbrodni popełnionych podczas drugiej wojny światowej przez hitlerizm — likwidacja powstania w getcie warszawskim jest wprawdzie tylko fragmentem, ale bez wątpienia jednym z najbardziej bestialskich, nieludzkich i hańbiącym jego wykonawców spośród znaków swastyki. Podobnie jak obłąkańcze plany eksterminacyjne Polaków, Rosjan i wielu innych narodów.

Walka z faszyzmem była tym spoiwem, które łączyło w „latach

OD TAMTYCH DNI MIJA 25 LAT

pogardy” wszystkich ludzi prawych, bez względu na przynależność narodową, polityczną czy religijną. Nie mogło więc w nich zabraknąć żydowskich patriotów — obywateli polskich. Byli oni członkami formacji polskiego ruchu oporu, należeli też do własnych organizacji bojowych. Walczyli wspólnie z Polakami przeciwko wspólnemu wrogowi — hitlerowskiemu zbrodniarzom.

Dlatego też w imię tej wspólnej walki już drugiego dnia powstania otrzymują powstanie wsparcie od Armii Krajowej. Podziemnymi tunelami płynię do Getta broni i amunicji z konspiracyjnych arsenałów. I chociaż żydowscy bojownicy stanowili tylko część ludności getta, chociaż oproc walki i ofiarności spotkać można było w tych tragicznych dniach przede wszystkim bierność i postawy, które zniechęcały do stawiania oporu — nie umniejsza to naszego szacunku dla tych, którzy ginęli z bronią w ręku.

Nie pierwszy raz, ale specjalnie wyraźnie właśnie w dniach powstania w getcie, mieszkańcy Warszawy uświadamiali sobie, że okupant okazuje się słabym, gdy

staje wobec solidarnego, zaciętego oporu. I mimo że od początku walka była beznadziejna, skaza-



Z okazji 25-rocznicy powstania żydowskiego w getcie warszawskim, odbyła się uroczystość komemoracyjna przed pomnikiem Bohatera Getta w Warszawie.

na na przegraną, na tragiczny finał — nie była przecież niepo-

My, Polacy, nie przyglądaliśmy się temu biernie i obojętnie. Tak, jak w dniach powstania płynęła do getta pomoc dla walczących, to gdy tylko powstanie zaczęło chylić się ku upadkowi, polskie organizacje podziemne podjęły wielką akcję ratowania ludności pływającego getta. W wyniku tej akcji kilka tysięcy osób zdołało się przedostać poza otoczony kordonami faszystów pierścień murów. Zbiegli zostali otoczeni opieką. Bardzo ważną pomoc niosło Żydom duchowieństwo katolickie.

Oddajmy zresztą głos samym Żydom. Pisze Rachel Auerbach, pisarka, uratowana z warszawskiego getta:

„Polaków, którzy w najniebezpieczniejszych warunkach ryzykowali wszystkim, stawali wszystko na jedną kartę, aby ocalić życie Żydom, było bardzo wielu. Ludzie, których wymieniałam, nie należą do wyjątków. Profesorowie uniwersytetów, robotnicy kolejowi, tramwajarze i księża, małżonki wyższych oficerów i straganiarki, kupcy i chłopcy — chłopcy, spośród których niejednemu za ludzki stosunek do Żyda, za bochenek chleba, za łyk mleka, którego nie chciał odmówić Żydowi, za udzielenie noclegu w stodole, wymordowano całą rodzinę i z dymem puszczono chatę”.

Pisze Laura Kaufman:
(Dokończenie na str. 8)

ROZWAŻANIA

zał. Pomstujemy. Zdarza się, że występujemy przeciwko nim na drodze sądowa.

*

„Fide sed ante vide cui tutto fidere possis” — znaczy po polsku: ufaj, lecz wiedz, komu zaufać możesz. Ludzom należy ufać. Ufamy jednym ludziom, oni ufają innym. Łańcuch zaufania. Czy bierzemy pod uwagę możliwość błędu? Człowiek może się mylić. Czy, wobec tego, może nie należy ufać ludziom?

*

Bezgranicznie ufania można mieć tylko do bezgranicznie dobrej, nieomyłnej Istoty. A więc Nieomylna Istota — Bóg.

ZAUFANIE

czasami ci, których obdarzyliśmy zaufaniem zawodzą nas. Mamy wtedy do nich

Migawki emigracyjne

KAPELAN ZANDARMÓW. — Jak kładzie państwo, Watykan ma również swoją policję. Jest nią żandarmeria w sile 165 ludzi. Istnieje ona od czasów Piusa VII, który powołał ją do życia w 1816 r. Kapelanem tego oddziału żandarmerii papieskiej jest Polak, ojciec Flawian Słomiński, franciszkanin. Sprawnie on równocześnie funkcję rektora spowiedników watykańskich.

FATALNA POMYŁKA. — Duzo obecnie pisze się o tragicznej śmierci generała Sikorskiego na skutek sztuki Hochhuta „Zolnierce”, w której autor bruno odpowiedzialność za śmierć generała na Churchill. Przy tej okazji wyzycałem, że kiedy siałohi generała Sikorskiego po przywiezieniu do Londynu, wystawione zostały w wielkiej sali Prezydium Rady Ministrów przy Kensington Palace Gardens, przybył m.in. szef sztabu armii norweskiej, aby pośmiertnie udekorować polskiego Naczelnego Wodza. Fatalnie się jednak pomylił, bo jego meldunek brzmiał: „Na rozkaz króla Haakona I nadaję pośmiertnie wielkiemu Wodzowi Polski, marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, wojenny krzyż norweski”. Pomyłka była o tyle niewybaczalna, że salewicz trzy lata przedtem general Sikorski odznaczał Naczelnego Wodza armii norweskiej orderem Virtuti Militari.

Pisma krajowe carszują przy tej okazji generatowi Sosnkowskiemu i dwuczesnemu wiceministrowi Kajetanowi Morawskiemu, że jako świadczenie tej sceny w ogóle na tę pomyłkę nie zareagowali.

ŻYDZI A POLSKA. — France-Inter nadaje co niedzieli wieczorem fragment z historii szpiegostwa sowieckiego o czasach ostatniej wojny pt.: „Czerwona orkiestra”. Bohaterem tej audycji jest polski żyd Lejba Dgh. W audycji z niedzieli 28 kwietnia Lejba wyraził się, że „prezydent” Piłsudski w Polsce międzywojennej prześladował komunistów i żydów. Jeśli Lejba był prześladowany, to na pewno nie jako Żyd tylko jako komunist, gdyż w Polsce bowiem nie tylko nie prześladowali Żydom, ale często ich faworyzowali. Ekscyzy antysemickie były odruchem samookrony ludności, która często czuła się nieszczęśliwa przez osadki żydowskie. Byłoby salem uszakane, by Żydzi zabierający głos na ten temat zachowali wstępcę umiaru i obiektywizmu.

OMEGA

O PRZESZCZEPIANIU SERCA

(Dokończenie ze str. 1)

Wiara chrześcijańska, owszem, nakazuje szacunek dla zwłok zmarłego człowieka, ale bynajmniej od stanu, w jakim jego ciało się znajduje, nie uzależnia szczęśliwości duszy. Ciało zmarłego ludzi zmarłychwstana wskrzeszone mocą Bożą w dniu ostatecznym bez względu na to, w jakim stanie aktualnie się znajdują. Dla wszechmocy Bożej nie stanowi żadnej przeszkody wskrzesić dobrze zachowaną mumie czy ciało człowieka zniszczone bez śladu, którego atomy już wielokrotnie wchodziły w skład materii wielu istot żyjących czy martwych.

W zaqadnieniu przeszczepiania serca jest jeden aspekt bardzo istotny i ważny: stwierdzenie śmierci człowieka. W wypadku ratowania życia ludzkiego przy pomocy przeszczepu musi być chwila śmierci precyzyjnie określana. Bo przedwczesne wyjęcie serca byłoby zabójstwem człowieka, zbyt późne natomiast byłoby bezcelowe, nie można bowiem przeszczepić serca martwego. Czy istnieją jakiegokolwiek możliwości tak precyzyjnego określenia momentu śmierci.

O życiu każdej żywej komórki decydują odbywające się w niej procesy przemiany materii i jej ciągłej wymiany z otoczeniem. Gdy te procesy ustają, natychmiast zaczyna się proces rozkładu, komórka przestaje istnieć jako żywe indywiduum, a części składowe jej ciała, związki chemiczne, które to ciało stanowiły, ulegają rozkładowi i stają się pokarmem innych organizmów żywych, włącznie przechodzą do otoczenia.

Ciało wyższego organizmu, a w tym i ciało człowieka, składa się z wielu milionów komórek. Jest oczywiście i doświadczalnie stwierdzone, że śmierć tych wielu milionów żywych komórek nie następuje natychmiast i równocześnie. Komórki ciała ludzkiego umierają na skutek braku tlenku, który jest im dostarczany przez krążącą krew. Krew pobiera tlen w płucach, a krąży w organizmie napędzana przez serce. Gdy serce i płuca zaprzestają swych czynności, następuje stopniowe obumieranie całego organizmu. Najbardziej wrażliwe na brak tlenu są komórki mózgu. W mózgu już po kilku minutach następuje zatrzymanie procesów życia, a rozpoczęcie procesów rozkładu. Najdłużej żyją komórki paznokci, komórki cebulek włosowych i komórki kostne. To co jest nazywane popularnie śmiercią człowieka: ustanie oddechu i bicia serca — stanowi właściwie dopiero początek umierania, który to proces trwa jeszcze przez parę godzin. Śmierci więc nie należy uważać za moment, ale za proces trwający dłuższy czas. Proces ten można w pierwszych chwilach zatrzymać, mianowicie wtedy, gdy w komórkach ciała nie zaczynają się jeszcze procesy rozkładu.

Gdy ustanie akcja serca i zatrzyma się oddech, następuje tak zwana śmierć kliniczna, która nie różni się jeszcze śmierci fizjologicznej. Udaje się niekiedy przy pomocy różnych metod pobudzić serce i płuca do akcji i człowiek powraca do życia. Musi to jednak nastąpić dostatecznie szybko, w ciągu niewielu minut, zanim nie zaczynają umierać komórki mózgu na skutek niedotlenienia, którego to procesowi nie da się odwrócić.

Innym zaqadnieniem jest śmierć w sensie teologicznym. W tym aspekcie śmierć oznacza odłączenie duszy od ciała. Ponieważ dusza jest jak najściślej złączona z całym ciałem — nie tylko z jego jakąś częściąby bardzo ważną częścią np. mózgiem — ponieważ jest dla ciała źródłem życia, ostateczne odłączenie duszy od ciała następuje najprawdopodobniej dopiero wtedy, gdy umiera ostatnia komórka organizmu.

Śmierć więc w sensie teologicznym następuje o wiele później niż śmierć kliniczna i jest równoczesna ze śmiercią fizjologiczną. Dlatego Kościół udziela Sakramentu Namaszczenia jeszcze w ciągu kilku godzin po ustaniu objawów życia. W praktyce Kościoła czas, w którym można udzielić jeszcze tego Sakramentu, jest stale przedłużany.

J. T.

Humor

Wdowie kłopoty

— Ach, przestańcie mi już mówić o tych adwokatach i notariuszach! Ileż to kłopotów z tym spadkiem po moim mężu! Czasem przychodzi mi na myśl, że wolałabym, aby wcale nie umarł.

Pycha

Tristan Bernard szedł kiedyś z bardzo zarozumiałym pisarzem. Przed domem gdzie świeżo właśnie wmurowano tablicę ku czci Huysmansa, pisarz ów zapytał:

— Ciekawy jestem, co będzie napisane na domu, w którym ja mieszkam, po mojej śmierci?

— Łatwo przewidzieć — odparł Bernard — „Mieszkanie do wynajęcia”.

Mylny krok

Gość zwiedza szpital dla wariatów w Polsce. Widzi całkiem normalnie zachowującego się pacjenta i pyta:

— Za co go zamknięto w szpitalu?

— Za ucieczkę przez zieloną granicę.

— Jak to? Przecież za to zamykają w więzieniu, a nie w zakładzie dla umysłowo chorych.

— Tak, ale on uciekał na Wschód...

OD TAMTYCH DNI MIJA 25 LAT

(Dokończenie ze str. 7)

„... pomoc nieśli mi przedstawiciele różnych warstw społeczeństwa; nie byłam też uprzywilejowanym wyjątkiem. Przed wojną radzono mi, bym w razie wojny wyjechała za granicę. Było to możliwe jeszcze w roku 1940. Nigdy nie żałowałam, że tego nie zrobiłam. Żyłam przez 5 lat w ciągłym niebezpieczeństwie, przeżyłam chwile grozy, ale to trzeba było przeżyć wśród społeczeństwa polskiego, by lepiej poznać jego walory”.

Pisze Sender Szwalbenest z Filadelfii:

„Ja sam niemało przeszedłem w czasie okupacji, więc wiem, że mówić iż Polacy nie pomagali Żydom, jest kłamstwem. Pomagali, czym tylko mogli, często z narażeniem własnej wolności, a nawet własnego życia. Mogłbym tu podać setki przykładów ratowania Żydów przez Polaków z nazwiskami tak uratowanych, jak i ratujących”.

Takich świadectw cytować możemy tysiące. Autorzy opracowania książki „Ten jest z ojczyzny mojej” — Władysław Bartoszewski i Zofia Lewinówna — oceniają, że liczba Żydów, którzy uratowali się na terenach państwa polskiego zajętych przez wojska niemieckie, wynosiła od 40 tysięcy do 120 tysięcy osób. Znikoma tylko ich część przetrwała do końca wojny w obozach hitlerowskich, zdecydowana większość uratowała swe życie w polskich oddziałach partyzanckich, korzystając z ukrycia w polskich rodzinach.

16 maja 1943 roku generał SS Jürgen Stroop, kierujący likwidacją powstania w warszawskim getcie, lakonicznie zameldował swoim zwierzchnikom: „Dzielnica żydowska przestała istnieć”. Był dumny ze swego straszliwego dzieła.

Wspominając lata wojny — lata solidarności polsko-żydowskiej — z niepokojem śledzimy poczynania pewnych nacjonalistów żydowskich, którzy, nie cofając się przed żadnym fałszem, usiłują obciążyć Polaków odpowiedzialnością za zbrodnie popełnione na Żydach w czasie II wojny światowej.

(AR)

Nie przestraszajcie się zbyt tym tytułem. Nie mam zamiaru bowiem prawić wam moralów i wyjeżdżać z całym szeregiem przykładów i cytatów. Chodzi mi jedynie o wyjaśnienie tych dwóch cech naszego charakteru, w sposób jasny i zrozumiały, przy użyciu bogatego słownika naszej polskiej mowy. Nie wszyscy może zdają sobie sprawę, co to jest pycha, a co pokora? Postuchajcie.

Pycha — to poczucie swojego „ja”, to zadowolenie ze siebie, okazłość, wystawność, wyniosłość, żądza władzy, pewność siebie.

Rozróżniamy pychę pieniężną, szlachecką, żebracką... Człowiek pyszny przecenia siebie, jest przekonany o swojej wyższości, chlubi się, wysoko nosi głowę, na innych patrzy z góry, siebie samego nie zna, wstydi się swego pochodzenia i swoich rodziców. Człowiek pyszny jest zazwyczaj nieprzystępny i jego ruchy i słowa są wymuszone; jest zarozumiały i pełen pretensji. Ma głos władczy, rozkazujący, pogardliwy lub szyderczy. Wynosi się, jak paw. Mówimy o takim człowieku, że: „Na wysokim rumaku, z głową w obłokach”. Pyszny — wyżej głowę niżeli nos trzyma”, „Pyszny nie po ziemi, ale po ludziach depte”. „Pysznego i głupiego trudno nauczyć”.

Z pychą łączy się próżność, to jest miłość własna (egoizm), podziwianie siebie, wynoszenie się, przecenianie o swojej wartości. Z próżnością łączy się znowu chępliwość i arogancka wyniosłość.

Przejdziemy do przeciwwagi tych pojęć. Zaczniemy od pokory.

Na określenie pokory mamy najrozmaitsze określenia. A więc pokora, to: poniżenie, upokorzenie, posłuszeństwo, potulność i rezygnacja. Być pokornym, to zniżyć się, poniżyć, obrażę do kieszki schować, różę całować, podawać drugi policzek, za karę dziękować, tańczyć — jak zagrają, każdego skienienia słuchać.

Ale pokora oznacza również przychylność, rozmowność, uprzedzającą grzeczność, łagodność i spokojność. Człowiek pokorny, to inaczej posłuszny, przychylny, pełen szacunku, łagodny, pobożny, obyczajny, wstydlivy. Znałe przysłowia o pokorze mówią: „Pokora niebiosa przebija”.

Łącznie z pokorą idzie skromność. A skromność, to prostota, (bezpretensjonalność), nieśmiałość, niedocenianie siebie. Ludzie skromni nie lubią blasku, nie gonią za tytułami i orderami, ohyżają się bez reklamy. O człowieku skromnym mówimy: „Skromny jak fiołek”. Znałe też jest inne przysłowie: „Skromność i cnota — droższe od złota”.

J. Majcherczyk

Życia emigracji

PRYMAS POLSKI BŁOGOSŁAWI KOŚCIOŁOWI TYSIĄCLECIA

Obchód pierwszej rocznicy konsekracji polskiego Kościoła Tysiąclecia, w niedzielę 21 kwietnia, zgromadził liczne rzesze wiernych z Lens i okolicy. Młodzież z oddziałów K. S. M. P. urozmaiciła uroczystość zorganizowanym udziałem w nabożeństwie i występami w sali. Obrzędem liturgicznym przewodniczył ks. prał. Z. Bernacki, a miejscowy dekanat przedstawiał ks. prow. J. Pakuła O.M.I.

W czasie koncelebrowanej Mszy św. pónował podniosły duch eucharystycznego zjednoczenia wiernych we wspólnej modlitwie, śpiewie liturgicznym i uczestnictwie pożywanu Ciała Chrystusa. Chór chłopców Internatu św. Kazimierza z Vaudricourt dodał splendoru obrzędowi liturgicznym śpiewem, wykonywanym pod kierownictwem ks. B. Krachulca O.M.I. W okolicznościowym Słowie Bożym ks. J. Sajewicz O.M.I. wskazał na świątynię Tysiąclecia jako znak Budowy Bożej żywego Kościoła w mistycznym Ciele Chrystusa.

Po Mszy św. ks. prał. Bernacki odczytał list Prymasa Polski, i ks. bpa W. Rubina, skierowany pod adresem ks. prob. K. Czajki O.M.I., jego współpracowników i parafian Kościoła Tysiąclecia w Lens. Treść listu ks. kard. S. Wyszyńskiego brzmi:

Przewielebny Księżę Proboszczu,

Z radością przyjąłem wiadomość od Jego Eksceleńcji Księdza Biskupa Rubina o rozwijającym się duszpasterstwie polonijnym we Francji, a wśród nich słowa uznania dla Księdza Proboszcza, za Jego dzieło wybudowania świątyni polskiej w LENS — pomnika Tysiąclecia Chrztu Polski na terenie Francji.

Niechże w tym Domu Bożym, wybudowanym zabiegami Duszpasterza oraz pracą i ofiarą polskiego Emigranta, nieraz jego znojną, górniczą pracą, rozkwita miłość do Chrystusa i Jego Rodzicielki tak, by Polacy swoją postawą dawali świadectwo wiary. Własny kościół pozwoli jednoczyć w swych murach polskich wyznawców Chrystusa, hy zespoleni poprzez Sakramenty i liturgię, nieśi jedność i miłość do miejsc codziennej pracy.

Gotąco życzę Drogiemu Księżu Proboszczowi, hy w swej posłudze kapłańskiej ofiarnie sprawowanej, jak również w pracy Kapelana Kongresu Polonii Francuskiej, doznawał jak najwięcej Bożej pomocy.

Polecamy opiece Naszej Jasnogórskiej Pani — na dalszą pracę wśród Rodaków — z wdzięcznym sercem błogosławię.

Ks. Kardynał Stefan WYSZYŃSKI

Delegat Prymasa Polski ks. bp. W. Rubin złożył w osobnym liście uznanie, gratulacje i podziękowanie za piękną pracę.

Po południu odbył się występ sceniczny młodzieży K. S. M. P. w sali parafialnej, pod kierownictwem ks. J. Osńskiego O.M.I. Na urozmaicony program złożyły się pieśni zespołu młodzieżowego i przedstawienie. Wśród licznie zebranej publiczności było wielu księży polskich z okolicznych parafii, z ks. inf. K. Kwaśnym rektorem P. M. K. z Paryża.

Trzyaktowa komedia pt. Niezwykła Nie spodzianka, dobrze opanowana przez młodych aktorów, nader wesoła i serdecznie ubawiła gości. W poszczególnych rolach przedstawienia występowali: J. K. Kasprówicz prezes K. S. M. P., Jerzy Nowakowski, Paweł Pawlak, Lidia Harenza, Bernadeta Moś, Teresa Nowak i Hanna Pawlak.

W zakończeniu odbyła się wspólna zabawa w sali.

Wakacje dla pracowników umysłowych

Polskie Towarzystwo Historyczno-Literackie w Paryżu posiada w Bretanii, w Dinard, nad samym morzem willę zapisaną w testamencie Towarzystwu przez śp. Kamila Gronkowskiego, jego prezesa. Willa nosi nazwę „La Vistule” i mieści się przy ulicy Vistule nr 5. Zgodnie z wolą testatora willa przeznaczona jest na dom wypoczynkowy dla osób z pracującej inteligencji, z pierwszeństwem dla członków Towarzystwa. Willa otwarta jest od początku czerwca do końca września. Opłata za pokój jednoosobowy wynosi 5 Fr., a za dwuosobowy 8 Fr. dziennie. Pokoje są umeblowane, należy jedynie przywieść ze sobą bieliznę pościelową. Jest możliwość gotowania we wspólnej kuchni, otrzymuje się do użytku garnki, sztućce, talerze i filiżanki.

W roku bieżącym są jeszcze wolne pokoje na miesiąc czerwiec i wrzesień. Zgłoszenia o przydział pokoi należy kierować na adres: Société Historique et Littéraire Polonaise — 6, Quai d'Orléans, Paris 4°.

*„Trzeba z żywymi naprzód iść
Po życie sięgać nowe,
A nie w uwiedlonych laurów liść
s uporem stroić głowę”.*

Adam ASNYK

Oto myśli i sens główny konferencji wszystkich lokalnych organizacji przesów i prezesek oraz prezesów K.T.M. z Pół. Francji, która odbędzie się w niedzielę 12 maja br., u sióstr sercanek w Fouquieres les Bethune.

Wszyscy wiemy, że życie idzie szybkim krokiem naprzód. To co było w tej chwili już się nie powtórzy.

Tylko ludzie słabi narzekają, rozdzierają szaty i przewracają umarłych w trumnach i zastanawiają się, co by było, gdyby było... Ludzie zdrowi moralnie, ludzie żywi biorą życie w karby i zmierzają do określonego celu.

Konferencja którą organizuje Komisja Oświatowa Emigracji Polskiej we Francji będzie tego dowodem, bo wezmą w niej udział ci, którzy przejmując funkcję odpowiedzialną na jakimkolwiek szczeblu, dali dowód że biorą za sprawne funkcjonowanie tej komórki organizacyjnej odpowiedzialność.

Będziemy „Po życie sięgać nowe”

To znaczy przedyskutujemy, wszystkie problemy aktualne odnoszące się do oświaty utrzymania kultury polskiej. Wykreśliśmy wspólny plan i zaczniemy go wprowadzać w życie. Z pewnością każdy z nas przyjmie przypadające na siebie obowiązki.

A oto program konferencji :

Od godz. 11 do 13 wspólne obrady
Od godz. 13 do 14 wspólny obiad (koszt obiadu pokrywa każdy uczestnik)
Od godz. 14 do 15,30 obradujemy w dwóch grupach osobno mężczyźni i kobiety,
Od godz. 15,30 do 16,30 wspólne obrady
O godzinie 16,30 zakończenie konferencji.

Uwagi : Okręg północny zbiera się o godzinie 10-tej rano u p. Pietrusiaka 24 rue de la Gare, Lens. Stąd wszystkich uczestników zabiera specjalny autobus. Po drodze zabieramy grupy w Sains (Tour Eiffel) Neux (kościół św. Barbary) Bethune potem autobus zatrzymuje się na dworcu w Bethune o godzinie 10,30 i zabiera resztę uczestników. Okręg Bruay-en-Artois udaje się bezpośrednio do Fouquieres les Bethune. Podkreślamy że okręg północny powróci do Lens na godzinę 17,44. W ten sposób uczestnicy będą mogli na czas wrócić do najdalszych okolic.

Zarząd Gł. Komisji Oświatowej Emigracji Polskiej we Francji

Obóz letni polskiej YMCA

Polska Ymca zaprasza na tegoroczny Obóz Letni dziewczęta i chłopców w wieku lat 12-18.

Położenie i wyposażenie Obozu

Obóz odbędzie się w pięknych lesistych i górzystych okolicach w centrum Ardenów, w Marcourt nad rzeką Ourthe. (Dzielnica belgijska Luksemburg). Marcourt jest nowoczesnym ośrodkiem obozowym z boiskami sportowymi. Dziewczęta mieszkać będą w budynku murowanym, chłopcy w nowoczesnych namiotach, rozstawionych na obszarze obozowiska. Obóz wyposażony jest w stałe urządzenia higieniczne, jadalnię, kantynę i salę pingpongową. Zapewniona jest opieka lekarska i zdrowotna. Kuchnia belgijska jest obfita i zdrowa — wydawane będą 3 posiłki główne i pieczywo na podwieczorek. Kąpiel w rzece odbywać się będzie pod nadzorem.

Terminy obozowania i przejazd

Obóz odbędzie się w dniach od 31 lipca do 20-go sierpnia. Zjazd uczestników w Marcourt naznaczony jest na wieczór 31 lipca. Uczestnicy Obozu z W. Brytanii wyjadą do Belgii w środę dnia 31-go lipca rano, ze stacji Victoria w Londynie. Szczegóły dotyczące przejazdu podane zostaną w odpowiednim czasie. Grupa uczestników z Francji wyjedzie z Paryża rano w dniu 31 lipca.

Organizacja Obozu

Uczestnicy Obozu zgromadzeni będą w zespołach po 8 osób pod opieką doświadczonych instruktorów względnie instruktorów. Nad całością czuwać będzie polskie kierownictwo Obozu, złożone z osób o wieloletnim doświadczeniu obozowym.

Program

Program obozowy opiera się na doświadczeniach obozownictwa Polskiej YMCA. Przewiduje się dla dziewcząt i chłopców uprawianie różnorodnych sportów, odbywanie licznych wycieczek, tak w okolicy Obozu jak i krajoznawcze po Belgii. Osobny dział stanowić będą ogniska, zarządzane tak przez młodzież jak i kierownictwo. Przewidziane są kursy i międzynarodowe rozgrywki sportowe i intelektualne. Położony będzie nacisk na pogłębianie znajomości z zakresu języka i dziejów ojczyźnych. W ramach życia obozowego odbywać się będą różne imprezy i zajęcia, stanowiące szczególne znaczenie obozów imkarskich, jak np. dzień samorządu obozowego, wydawanie gazetki, dzień braterstwa międzynarodowego, nauka śpiewu z użyciem własnego śpiewniczka, Olimpiada obozowa, konkurencje międzynarodowe i inne. Uczestników obowiązywać będzie codzienna ranna i wieczorna modlitwa, a w niedzielę i święta udział we Mszy św. lub nabożeństwach.

50-LECIE 14. PUŁKU UŁANÓW JAZŁOWECKICH

„O mój rozmarynie, rozwijaj się” — śpiewało przed laty wojsko w wolnej i niepodległej Polsce. Dziś los rzucił nas na emigrację, gdzie pozostaliśmy dobrowolnie, by nadal walczyć z wrogiem, któremu na imię komunizm. Nie skarżymy się, nie mamy żalu do nikogo, my ułani, o których kiedyś powiedział naczelny wódz : „Pułk, który nigdy nie zawiódł to 14. Pułk Ułanów Jazłowieckich, ulubieńców Lwowa, miasta „semper fidelis”.

W tym roku przypada 50-ta rocznica powstania pułku. Powstał on samorzutnie na dalekich stepach Kubania, Stąd przybył do Polski, by walczyć o jej wolność i niepodległość. Święto 50-lecia pułku obchodziliśmy na emigracji z silnym postanowieniem wierności tej, co nie zginęła. Wspólną troską pozostałych na emigracji ułanów jest, aby to święto wypadło jak najwspanialej. Wierzmy, tak jak przed 50 laty wierzyliśmy, że wrócimy do wolnej Polski z Wilnem i Lwowem.

Dlatego prosimy Was, kochani ułani Jazłowieccy, gdziekolwiek się znajdujecie : we Francji, w Belgii, w Holandii czy Luksemburgu — przybądźcie na święto pułkowe do Londynu. Przesyłajcie, jak zawsze wasze cenne uwagi, spostrzeżenia, dezzyderaty oraz wnioski dotyczące się naszego ułańskiego życia.

Wierzmy, że apel nasz nie pozostanie bez echa i że jak zawsze jedni przybędą osobicie, a ci co przybyć nie będą mogli nadesłać swoje meldunki. Przypominamy, że zarząd Kola Pułkowego, lub delegat pułku, udostępni każdemu otrzymanie zaproszenia po angielsku celem otrzymania wizy angielskiej na „Titre de voyage”. Wizy angielskie są gratisowe.

Listy proszę adresować : 14-th Polish Lancer Regimental Association — 53, North Eyot Gardens London W. 6 lub na adres delegata : 25, rue St. Gabriel 59 Lille-St. Maurice.

B. Szczapa
Delegat na Francję

OFIARY
NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. Rój Wojciech O.M.I. — od Rodaków ze terenu Parafii Polskiej Algrange (Moselle) 1.037,00
Ks. Jarek Bernard O.M.I. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Dourges (P. de C.) 338,00
p. Krasowska — Berck-Plage (P. de C.) 10,00
p. Szul — Seimaize (Marne) 20,00
Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres : Mission Catholique Polonaise en France — 263-bis, rue Saint-Honoré, — 75 - PARIS (1) — C.C.P. 1 268 Paris.

Oplaty

Całkowita opłata za przejazd powrotny z Londynu, pobyt w Obozie Letnim, oraz jedną całodzienną wycieczkę wynosi £. 37.10.0. Opłaty dla uczestników Obozu Letniego Polskiej YMCA z innych krajów wynoszą frs. Belg. 2.750, płatne polskiemu kierownictwu — po potrąceniu przedpłaty, na miejscu w Obozie.

Wycieczki

Prócz krótkich wycieczek w okolice Marcourt np. do La Roche, St. Hubert itp. przewiduje się zwiedzanie miejscowości i obszarów belgijskich o znaczeniu kulturalnym, krajoznawczym i historycznym. W planie jest wycieczka do Luksemburga, Brukseli oraz do nadgranicznych miejscowości holenderskich. Jedną całodzienną wycieczką autokarem mięsi się w opłacie obozowej.

Dokumenty osobiste

W związku z wyjazdem poza granicę uczestnicy Obozu winni posiadać paszport lub inny dokument osobisty, jak np. Travel Document lub Titre de Voyage. O dokument należy starać się wcześniej.

NIEMCY

ŻYCIE PARAFIALNE W HANOWERZE

Polska parafia w Hanowerze jest o tyle w szczęśliwym położeniu, że mając własny kościół do dyspozycji, może wszystkie nabożeństwa bez przeszkód urządzać i zwyczajnie liturgiczne, właściwie Kościołowi Polskiemu zachować. I tak jak po inne lata odbywała się u nas w piątki stałe Droga Krzyżowa w okresie Wielkiego Postu, w niedzielę przy licznych nasileniu wiernych Gorzkie Żale.

W czasie Wielkiego Tygodnia nasi parafianie brali czynny udział w nabożeństwach Wielkiego Czwartku, W. Piątku i Soboty, modląc się gorąco w duchu pokuty i adorując przy Bożym Grobie Jezusa Eucharystycznego.

Kulminacyjnym punktem uroczystości Wielkanocnych była Rezurekcja w Wielką Niedzielę o godz. 6 rano. Przy bicu dzwo-

nów kościelnych wyruszyła procesja rezurekcyjna, a bardzo licznie zgromadzeni wierni śpiewali całą duszą radosne „Wesoły nam Dzień dziś nastał”. Poczyszczającym objawem był bardzo liczny udział wiernych w spowiedzi i Komunii św. wielkanocnej a w czasie rezurekcji prawie cały kościół przystąpił do Stołu Pańskiego. Całe święta przeżyli w radosnym nastroju, a kościół był pełen wiernych na wszystkich nabożeństwach.

Następną większą uroczystością parafialną będzie I. Komunia św. dzieci. Przewidziana jest na Niedzielę Św. Trójcy, dn. 9 czerwca. W tym roku do I. Komunii św. przystąpi 20 dzieci. Trzeba nam się wszystkim, a zwłaszcza naszym parafianom gorąco modlić, aby dzieci, które po raz pierwszy przyjmą Pana Jezusa w Komunii św. zachowały przy Bożej pomocy i dobrym wychowaniu w domu rodzicielskim, dusze czyste i nieskałane i stały się w przyszłości świadomymi i wiernymi dziećmi Kościoła i chlubą naszej ojczyzny Polski.

Już niedługo także odbędzie się w naszej parafii doroczna uroczystość pielgrzymki do M. B. Częstochowskiej. W tym roku będzie ona miała miejsce w niedzielę wśród Oktawy Wniebowzięcia Matki Boskiej, dnia 18 sierpnia. Nie wątpię, że i w tym roku jak po inne lata, wierni czciciele Matki Boskiej z Północnych a także i z Zachodnich Niemiec pospieszą szlakiem pielgrzymim do obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w Hanowerze. Jej opiece i pomocy zawdzięczamy wiele, wiele z tym winniśmy okazać serca i wdzięczność naszej Matce i Królowej Polski.

Duszpasterstwo Polskie w Hannowerze

Ks. Stefan DUBIEL, proboszcz

Wszystkim Polskim Duszpasterzom
polecamy pamiątkowe
obrazy do I. Komunii Św.

z polskim nadrukiem.

Wydawnictwo „NIEPOKALANEJ”

B.P. 18

77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{er})

Telefon : RICHelieu 83.85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor : Ks. S. SKÓRCZYŃSKI.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI

O.M.I.

O.M.I.

REDACJA PRZYJMUJE : we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc

77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon : 376

KILKA SŁÓW O TESTAMENTACH W POLSCE I WE FRANCJI

(Dokończenie z poprzedniego numeru)

JAK SPORZĄDZIĆ TESTAMENT WE FRANCJI ?

Nie trzeba zapominać o tym, że spadkodawca może w każdej chwili odwołać zarówno cały testament jak i zawarte w nim poszczególne rozporządzenia i że zrzeczenie się prawa odwołania jest nieważne. Można więc sporządzić kilka testamentów. Ważny jest ostatni testament. Jednakże na podstawie prawa polskiego (artykuł 93 prawa spadkowego-, jeżeli spadkodawca po sporządzeniu testamentu sporządzi nowy testament, w którym nie zaznaczy, że pierwszy testament odwołuje, uważa się wcześniejszy testament za odwołany tylko o tyle, o ile nie da się pogodzić z testamentem późniejszym.

NAJPROSTSZA FORMA TESTAMENTU PISANEGO RĘCZNIE WE FRANCJI

Oto wzór testamentu, „Ja niżej podpisany(a) (podać imię i nazwisko, datę i miejsce urodzenia, miejsce zamieszkania) przepisuję wszystkie dobra (lub część dóbr), które pozostawię po śmierci, Panu (lub pani) X... lub Y..., lub też Panu X, Pani Y (wymienić spadkobiercę lub spadkobierców). Testament ten jest wyrazem mej wolnej i nieprzymuszonej woli i sporządzony został dnia (podać dokładną datę sporządzenia), w miejscowości (podać adres miejscowości) i przeze mnie podpisany (podpisać się)”.

Testament może być sporządzony w kilku egzemplarzach, w obawie ew. zaginięcia i może być doręczony członkom rodziny lub znajomym, bądź też notariuszowi lub zaufanej osobie do przechowania. Rzecz jasna, że testament może być pisany po polsku lub w jakimkolwiek bądź języku. Przy tłumaczeniu testamentu tłumacz będzie na pewno dążyć do jak najbardziej dokładnego ujęcia i zastosowania się do woli spadkodawcy. Zasadniczo spadkodawca nie może pozostawić osobie trzeciej oznaczenia, kto ma być spadkobiercą. Może jednak wybrać osobę, która będzie się zajmować wykonaniem jego woli. Z mocy polskiej ważne, jeśli z woli spadkodawcy wynika, że ustawy ustanowienie spadkobiercy jest nie zobowiązuje on spadkobiercę do zachowania i pozostawienia przeznaczonego mu spadku na przypadek jego śmierci innym osobom. We Francji również istnieją ograniczenia w tej dziedzinie. Natomiast zarówno w Polsce jak i we Francji dopuszczalne jest przeznaczenie spadku jednej osobie, jako spadkobiercy, przy równoczesnym obciążeniu tego spadku prawem użytkownika na rzecz drugiej osoby.

Dr Bolesław SZPIEGA

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

Bogdan MACIEJEWSKI

Miasto jak z bajki

Miasteczko wygląda jak z bajki i doprawdy swoją niepowtarzalną urodą śmiało może konkurować z najpiękniejszymi miastami południowej Francji. W blasku słońca barokowe kamieniczki na małym rynku robią wrażenie jakiejś dekoracji i historycznego filmu. To Rydzyna — jedno z najmniejszych miast w Polsce, liczy bowiem tylko dwa i pół tysiąca stałych mieszkańców. Godzi się przecież o niej napisać, bo przeszłość ma ona bardzo interesującą.

Rydzyna leży na styku dwóch dzielnic: Wielkopolski i Śląska — w bliskiej odległości od Leszna. Jako osada istnieje bardzo długo. Z dokumentów wynika, że w końcu XIV wieku stała w Rydzynie kaplica, a nieco później właściciel Rydzyny — Jan Czerwiński, wystawił kościół drewniany, któremu biskup poznański nadał rangę kościoła parafialnego.

Zasiłnęła Rydzyna przede wszystkim z doskonałych rzemieślników, a miejscowym młynarzom, płóciennikom, zwłaszcza zaś siodlarzom nikt w całej Wielkopolsce nie mógł sprostać.

Pod koniec osiemnastego wieku fortuna odwróciła się od Rydzyny. Miasto leżące w pasie przygranicznym, narażone nieustannie na działania wojenne, powoli chyliło się do gospodarczego upadku. Szczęściem jednak Rydzyna przeszła w ręce słynnego rodu Leszczyńskich. Nie oszczędzili oni grosza, by uczynić z niej ośrodek umysłowy, który promieniował potem na całą ziemię wielkopolską. Ostatni z Leszczyńskich — dwukrotny król Polski Stanisław, straciwszy nadzieję na powrót z wygnania, sprzedał Rydzynę Sułkowskiemu. Jeden z nich — Aleksander, energicznie zabrał się przede wszystkim do odbudowy, a następnie do przebudowy słynnego zamku rydzynskiego, słusznie zaliczonego do najpiękniejszych zabytków barokowych w Polsce.

Zamek wystawił jeszcze Rafał Leszczyński, który zlecił opracowanie projektu architektonicznego słynnemu na całą Europę włoskiemu mistrzowi Pompeo Ferrarri. Aleksander Sułkowski nie zmieniając w zasadzie pierwotnej koncepcji, dobudował

jedynie przepiękne pawilony ogrodowe wraz z rzeźbami i oficynami. Natomiast nie powiodły mu się plany rozbudowania zamku. Wobec krótkich terminów i braku odpowiedniej liczby robotników przedni mistrz budowlany — Frantz, nie podjął się wybudowania dwóch nowych skrzydeł. Zgodził się tylko na dokończenie prac sztukatorskich. Sztukaterie te, przedstawiające pory roku i części świata oraz przepiękna „sala morską” ściągali do Rydzyny dosłownie tłumy miłośników sztuki z całej Europy. Niestety, w 1945 rydzynski zamek podzielił smutny los innych równie pięknych zabytków. Wycofujące się wojska hitlerowskie z premedytacją go spaliły.

Po wojnie ten cenny zabytek klasy międzynarodowej poddano troskliwej konserwacji. Po latach iście benedyktyńskich prac część zamku udostępniono zwiedzającym jako rzadkiej piękności świadectwo polskich tradycji architektonicznych. Dodatkową atrakcją stanowi 9-hektarowy park z rzadkimi w tej części kraju jesionami. Do dzisiaj dziwnym zrządzeniem losu zachowały się zarysy promienistej alei i parteru kwiatowego.

Autorem kompozycji otoczenia zamku, któremu Rydzyna zawdzięcza swoją sławę, był August Sułkowski. Zasiłony to dla polskiej kultury człowiek i dobry patriota. On to przecież założył w Rydzynie teatr, który przez długie lata uchodził powszechnie za najlepszy teatr dworski w Polsce. Aktorzy z Rydzyny robili furorę w samej Warszawie na dworze króla Stasia, któremu Sułkowski wypożyczał aktorów.

W 1762 r. właściciel Rydzyny ufundował akademię rycerską o charakterze szkoły kadetów uposażając ją w ordynację rydzynską. Statut ordynacji postanawiał, że „w razie wygaśnięcia rodu majątek przejdzie pod zarządek Komisji Edukacji Narodowej i ma być używany na wychowanie młodzieży”. Niestety, tak się nie stało. Po śmierci ostatniego z rydzynskich Sułkowskich — Antoniego, ożenionego z Niemką, na skutek różnego rodzaju intryg zamek przeszedł na własność rządu pruskiego. Do-

piero po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Ministerstwo Oświaty wykonało testament i utworzyło fundację. Zaraz też podjęto renowację zabytkowej budowli, by urządzić w niej słynne gimnazjum im. Sułkowskich. W 1928 r. otwarto gimnazjum wraz z internatem. Był to jeden z najlepszych w Polsce zakładów wychowawczo-naukowych. Pośród jego wychowanków jest cała plejada znakomitych nazwisk.

Zawierucha wojenna, jak się już powiedziało, zniszczyła zamek i poważnie poturbowała Rydzynę. Pozbawione przemysłu miasteczko nie miało wielkich szans na rozwój, toteż dobrze się stało, że Ministerstwo Kultury uznało Rydzynę za miasto-zabytek.

A jest tu co podziwiać! Przepiękne kamieniczki przy rynku i wzdłuż wąskich uliczek — to prawdziwe cacka barokowej architektury. Niezatarte wrażenie pozostawia spacer po zamkowym parku. Tu się czuje oddech historii. Zwraca uwagę rokokowy ratusz z rzadko spotykanym falistym dachem. Podziwiać można także ciekawą kompozycję Rydzyny. Rezydencja księżca zajmowała wschodnią stronę miasteczka i w istocie rzeczy była jego częścią, niemniej jednak cały układ komunikacyjny dowodzi wyraźnie, że nawet w budowie miasta starano się zachować dystans dzielący właściciela od osiedla, które było częścią jego dóbr.

Miasto-zabytek, niepowtarzalny, jedyny na tych ziemiach... Ale przecież pozostało także i coś z dawnych tradycji rzemieślniczych, którymi tak bardzo chlubiła się zawsze Rydzyna. Tylko tutaj jeszcze spotkać można ostatnich mistrzów, którzy tak pięknie siodła i pasy robią. Tylko że popyt na nie już niewielki. Wiadomo — dwudziesty wiek i technika, która coraz skuteczniej wypiera poczciwe szkapy, zaprzegając do pracy konie mechaniczne. A przyrzec się pracy rydzynskich rzemieślników warto. Jest coś wzruszającego w ich przywiązaniu i miłości do wymierającego fachu siodlarskiego. Zresztą w Rydzynie spotkać można także doskonałych kowali o wręcz artystycznych uzdolnieniach.

Małeńka i jakby senna Rydzyna, ożywiła się ostatnio. Wiadomo, zbliża się 550 rocznica urodzin miasta! Wypadnie ona w roku 1972. Trzeba ją godnie uczcić. Miasteczko jest małe, może nawet najniższe ze wszystkich polskich miast, ale ma piękną przeszłość, samo jest też urodziwe nadzwyczaj i dobrze się ojczyźnie zasłużyło.

Marzy się więc ojcom wielkopolskiego grodu (może lepiej byłoby napisać: groduku?) godnie tej daty uczczenie. Może nawet w murach rydzynskiego zamku rozlegną się dźwięki barokowej muzyki? Może aktorzy utworzą jakąś dawną dramę, nawiązując tym samym do prześwietnej tradycji rydzynskiego teatru dworskiego, którym sam król Stanisław August Poniatowski tak się zachwycał? A co jak co, lecz na teatrze i wszelkiej sztuce to on już się dobrze znał!